

# Brenda, Waldemar

---

## Zarys dziejów POZ w powiecie sierpeckim w latach 1940-1942

---

Notatki Płockie 37/1-150, 33-34

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nym sobie terenie odbudowywał łączność między Inspektorem, Obwodami i Placówkami.

Placówki, obejmujące teren jednej gminy, były podstawowymi ogniwami w sieci konspiracyjnej Armii Krajowej. Placówki miały własne formacje bojowe, które składały się z sekcji, drużyn i plutonów, rozrzuconych po wsiach, których żołnierze ukrywali się lub mieszkali we własnych domach, pełniąc często ponadto funkcje łączników lub zwiadowców. Szkoleni byli we władaniu bronią, w walkach w polu, w lesie, w zabudowaniach. W niektórych placówkach prowadzone było szkolenie sanitarne.

Placówki miały własnych łączników, kolporterów prasy, a także grupy zwiadowców, obserwujących teren. W wielu placówkach poza kolportażem prasy centralnej - rozprzestrzeniano także informacje radiowe z własnych nasłuchów. W urzędach gminnych często zatrudnieni byli pracownicy wywiadu, którzy przekazywali informacje o planowanych aresztowaniach, wywożeniach na przymusowe roboty, rekwizycjach płodów rolnych, a także zdobywali tzw. "lewe" dokumenty dla ludzi ukrywających się, tzw. "spalonych".

Także - w Płocku i Sierpcu ludzie wywiadu, zatrudnieni w urzędach niemieckich, nie licząc się z niebezpieczeństwem, przechwytywali listy osób przewidzianych do aresztowania. Akcje ostrzeżeń uratowały życie wielu ludzi. W Płocku słynna z tej działalności była Janina Boetzel "Mira".

Z upływem czasu i nasilania się represji niemieckich na wsiach stale przybywało ludzi ukrywających się. Niezwykle ważną funkcję placówek było organizowanie kwater i opieki dla tych ludzi. Niektóre wsie były wręcz podkopane schronami, urządzanymi pod domami, stodołami, w piwnicach. Nazywaliśmy je "melinami". Do legendy przeszła "melina pod stogiem" w Maliszewku koło Drobina, w której przez rok 1944 pracował sztab Inspektoratu i którą odkryto dopiero NKWD w styczniu 1945 r.

Pomoc udzielana "spalonym" wiązała się z największym ryzykiem, a otrzymywano ją na każdym kroku. Można by wymienić setki rodzin, które ratowały życie innych kosztem bliskich. Większość z nich pozostała bezimienna. Wszyscy są godni najwyższego uznania. Niektórzy należeli do organizacji, inni - nie, po prostu byli Polakami. Ta forma udziału lub wiązania się z organizacją jest jednym z przykładów włączenia się całego społeczeństwa w podziemną walkę z najeźdźcą.

Wiąże się to z godnym podkreślenia faktem, że nie byliśmy narodem podzielonym na wrogów i zwolenników Niemców, nie mieliśmy, jedyńi w Europie, quislingów. Zazdroścą nam tego Norwegowie, Francuzi, Jugosłowianie, Czesi, Słowacy czy Węgrzy. Wchodząc do chaty na wsi, do polskiej chaty, wiedzieliśmy na pewno, że nikt nas nie zdradzi, a jeśli to będzie możliwe, da nam schronienie. A tej pewności nie mógł mieć Norweg lub Węgier.

Wielką grupą, także bezimiennych w większości, żołnierzy Armii Krajowej, byli łącznicy. Sieć łączności na tym terenie opierała się wyłącznie na ludziach, nie było połączeń radiowych nawet Inspektoratu z Podokręgiem. Ta ruchoma sieć, opłatająca cały teren, składała się głównie z ludzi młodych - dziewcząt i chłopców przemierzających drogi i pola z zapalem, poświęceniem i odwagą, a niekiedy z niezwykłym sprytem. Działali też w sieci łączności znani kurierzy i emisariusze, jak: Janusz Milewski "Korwin" lub Tadeusz Hetkowski "Szpak", którzy kolejno utrzymywali trudną łączność przez granice Generalnej Gubernii, między sztabami Inspektoratu a sztabem Podokręgu w Warszawie.

Łącznicy w terenie, we wsiach i miasteczkach, często byli jednocześnie kolporterami prasy. W kolportażu, podobnie jak w łączności, pracowali głównie młodzi chłopcy i dziewczęta. Większość z nich także pozostała bezimienna, a zasługi ich są bardzo duże. Bez łączności i informacji nie może istnieć żadna organizacja konspiracyjna.

Niepodległe słowo było równie ważną bronią jak pistolet lub karabin i z tą samą zawziętością tropione było przez okupanta. "Bibuła" i "kłódka" - gazetka i pistolet w żargonie okupacyjnym - to przedmioty pierwszej potrzeby każdego żołnierza. "Bibuła" poza tym musiała być rozprawdzona jak najszybciej, powinna była dotrzeć do każdego domu polskiego. To było obowiązkiem organizacji. Obowiązkiem zaś każdego świadomego Polaka było - gazetkę zachować i podać drugiemu - podzielić się "niepodległym słowem". To była także forma oporu, w której brało udział całe społeczeństwo i która wymagała umiejętnej konspiracji.

Niezależnie od prasy centralnej kolportowanej z Warszawy, a był to głównie "Biuletyn Informacyjny" oraz "Rzeczpospolita Polska", wychodziły w terenie w różnych okresach pisma lokalne, o których była już mowa. Ostatnią gazetką Inspektoratu, której tylko trzy numery udało się wydrukować, było w 1944 r. "Mazowsze o Wolność Polski". W całym terenie rozchodziły się ponadto, powielane lub pisane na maszynie, a nawet ręcznie, informacje z nasłuchów radiowych.

Dział Informacji i Propagandy Inspektoratu Płocko-Sierpeckiego przeprowadził także w kilku etapach akcję "N". Akcja "N" prowadzona była w całym kraju, sięgała nawet Berlina. Celem jej było rozprzestrzenianie pism dywersyjnych w języku niemieckim wśród żołnierzy i cywilnej ludności niemieckiej dla wywołania przekonania o wewnętrznej dywersji wśród Niemców. Powodowało to ferment i niepokoje w środowiskach niemieckich. Była to walka psychologiczna. W Płocku Akcja "N" prowadzona była w 1941, 1942 i 1943 r. w formie wysyłania do Niemców listów, ulotek, odezw, broszur o treści dywersyjnej. Akcja ta została zakończona latem 1943 r. rozlepieniem plakatów na słupach ogłoszeniowych w mie-

ście, co wywołało nie tylko konsternację wśród Niemców, ale nawet zamieszki w koszarach.

Z dwóch najcenniejszych w konspiracji rzeczy - "bibuły" i "kłódki", znacznie łatwiej było o "bibułę". "Kłódka" czyli broń - była znacznie trudniejsza do osiągnięcia. Jednym z głównych źródeł była broń z 1939 r., pieczołowicie konserwowana, przechowywana i przenoszona dla bezpieczeństwa z miejsca na miejsce. Była broń kupowana od Niemców, co było nadzwyczaj rzadkie i niebezpieczne; mieliśmy broń ukradzioną z niemieckiego sklepu i wreszcie, broń najcenniejszą - zdobytą na wrogu. Bywała broń ze zrzutów alianckich, ale nasz teren jedyne, zaplanowanego na jesień 1943 r. zrzutu nie mógł przyjąć z powodu fali aresztowań. Jeden tylko w całym Podokręgu Północnym zrzut - został przyjęty w 1943 r. przez Obwód Płoński.

Mimo tych trudności, w 1944 roku wszyscy członkowie sztabów Inspektoratu i Obwodów i wielu żołnierzy w terenie miało pistolety. Wyposażeni w broń byli wszyscy czynni i rezerwowi żołnierze Kedywu. Szefem Kedywu, czyli działu dywersji zbrojnej, był w Inspektoracie Stefan Bronowski "Liść". Podległy mu dwa oddziały po kilkanaście osób, rozlokowane na wsiach. Jesienią 1944 r. dokonały one kilku akcji zbrojnych w Brudzeniu, Bielsku, Łęgu i pod Płońskiem.

Decyzje o podjęciu akcji zbrojnych w naszym terenie były bardzo trudne. Płaski i słabo zalesiony teren nie nadawał się do prowadzenia walk partyzanckich. Ponadto Niemcy ze względu na zbliżanie się frontu wschodniego zgromadzili szereg formacji wojskowych - /poza niemieckimi także oddziały wla-

sowców i Węgrów/, a ponadto specjalne grupy uderzeniowe Jagdkomando do tropienia oddziałów partyzanckich. Niezależnie od złych warunków terenowych - istniała obawa odwetu na ludności cywilnej i dekonspiracji członków AK. Tymczasem żołnierze, nie tylko z oddziałów dywersyjnych, ale wszyscy w terenie, pragneli wreszcie wyjść z bronią w rękę i walczyć. Trzeba było jednak liczyć się ze skutkami - każda akcja wywoływała aresztowania i inne represje. Niemcy do końca nie zrezygnowali ze swych zbrodniczych działań. Ostatnim aktem ich zbrodni było, w przeddzień opuszczenia przez nich Płocka, rozstrzelanie w lasach brwileńskich 202 więźniów, których nie zdążyli lub nie chcieli ewakuować oraz 79 osób zgarniętych z ulic Płocka do budynku przy ul. Sienkiewicza 28.

Tak zakończyła się wojna. Miasto zostało oswobodzone. Żołnierze Armii Krajowej Inspektoratu Płocko-Sierpeckiego czekały losy, jak wszystkich żołnierzy Armii Krajowej w Polsce. Niezależnie od tego, czy się ujawnili, czy też wrócili do konspiracji, czy dalej się ukrywali, czy poszli do szkół i do pracy, wszyscy zostali potraktowani jak wrogowie ojczyzny, o którą walczyli i za którą tyle ich zginęło. Przechodzili znów upokorzenia, nieludzkie śledztwa i procesy, polskie więzienia i radzieckie obozy, a także ginęli od skrytobójczej kuli.

Pełnym głosem akowcy odezwali się dopiero wtedy, kiedy znaleźli się w szeregach swojej własnej organizacji - Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Wielu nie doczekało tego. Pozostali, mimo upływu lat i późnego wieku - walczą znowu, ażeby etos Armii Krajowej, w której nieprzemijające wartości wierzą, przybliżyć następnym pokoleniom.

### Niektóre pozycje bibliograficzne:

Armia Krajowa w dokumentach 1939 - 1945, Studium Polski Podziemnej. Londyn, Warszawa, Ossolineum 1990, T.I-V.

Ślaski J., Polska Walcząca. PAX, Warszawa 1985, T.I-VI

Ney - Krwawicz M., Komenda Główna Armii Krajowej 1939-1945. PAZ, Warszawa 1990.

Mazur G., Biuro Informacji i Propagandy SZP-ZWZ-AK 1939-1945. Warszawa 1987.

Przygoński A., Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944, T.I-II, PWN, Warszawa 1990.

Bartoszewski W., Dni walczącej stolicy, Alfa. Warszawa 1989.

Strzębosz T., Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939-1944. PWN, Warszawa, 1983.

Szarota T., Stefan Rowecki -Grot. PWN, Warszawa 1985.

Przemyski A., Ostatni Komendant General Leopold Okulicki., Wyd. Lubelskie, Lublin 1990.

Chlebowski C., Wąchlarz. PAX, Warszawa 1983.

Nowak J., Kurier z Warszawy., ZNAK, Warszawa - Kraków 1989.

Nuszkiewicz R., Uparci. PAX, Warszawa 1983.

Lisiewicz P. M., Plan Burza, Inst. Wyd. Zw. Zaw. Warszawa 1990.

Akcja "N". Wspomnienia 1941-1944. Czytelnik, Warszawa 1972. By nie odeszły w mrok zapomnienia. Udział kobiet polskich w II wojnie światowej. Książka i Wiedza, Warszawa 1976.

Juszkiewicz R., Mławskie Mazowsze w walce. Warszawa 1968.

Brenda W., Organizacje konspiracyjne w powiecie sierpeckim w latach 1939-1945. Praca magisterska, (mps). Toruń 1990.

Gozdawa - Gołębiowski J., Obszar Warszawski Armii Krajowej. KUL, Lublin (w druku).

Pietras S., Polska Organizacja Zbrojna. (w druku).

Reymont S., Pietras S., "Siew" - "Raclawice". Polska Organizacja Zbrojna - Armia Krajowa. Warszawa 1990 (na prawach rękopisu).